

Hamlet w kraju biesów

Z Jurijem Szewczukiem, liderem grupy DDT, rozmawiają Małgorzata Nocuń i Andrzej Brzeziecki

NOWA EUROPA WSCHODNIA: Podkreślasz, że nie jesteś politykiem ani politologiem, ale teksty Twoich piosenek mają często polityczny charakter. Bierzesz też udział w protestach, chodziłeś na proces Michaiła Chodorkowskiego.

JURIJ SZEWCZUK: Nie jestem politykiem i grupa DDT nie popiera żadnych partii politycznych, ale uważam też, że każdy z nas jest obywatelem tego kraju, mamy więc prawo do wyrażania poglądów. Dlatego chodziłem na proces Chodorkowskiego czy przedstawiałem opinię na temat innych spraw o charakterze politycznym, które dość często mają miejsce w Rosji. Jako rosyjski obywatel mam swoje konstytucyjne prawa. Jednym z nich jest swoboda wypowiedzi.

W Rosji różnie z nią dziś bywa. Czym różni się cenzura we współczesnej Rosji, gdzie rządzi show-biznes i popsa, od tej z czasów ZSRR?

W ZSRR byliśmy grupą po prostu zabronioną. Wszystko działało się w podziemiu. Nie mieliśmy nawet możliwości grania koncertów. Dziś możemy swobodnie występować. Fani przychodzą na nasze koncerty w każdym z rosyjskich miast, a także za granicą. W tym sensie jesteśmy wolni. Nie ma dla nas

jednak miejsca w rosyjskich mediach: rzadko kiedy pokażą nas w telewizji czy puszczą w radiu nasze piosenki. A jeśli artysty nie ma w środkach masowego przekazu, to jakby go wcale nie było. Jeśli się o nim nic nie pisze, nie pokazuje się jego muzyki i teledysków, to znaczy, że taki zespół nie funkcjonuje – tak jest właśnie z nami.

Czy rosyjscy muzycy wciąż mają inne role do odegrania niż zachodnie grupy? Tam, z małymi wyjątkami, rock to rozrywka.

Oczywiście. Wielu rosyjskich rockmanów zaczynało jeszcze w czasach radzieckich. Muzyka wyrażała ich postawę obywatelską. Ja też z tego powodu zająłem się graniem. Był to jedyny język, za pomocą którego mogliśmy powiedzieć prawdę naszym rówieśnikom. Staraliśmy się mówić szczerze o otaczającej nas rzeczywistości. Tacy artyści, jak Mike Naumienko z grupy Zoopark, Sasza Baszłaczejow, Wiktor Coj z grupy Kino, Akwarium, Alisa i my – DDT – mówiliśmy więcej niż zachodnia muzyka, nasze granie było czymś więcej niż tylko rozrywką. DDT do dziś jest kontynuatorem tej tradycji, choć zagrożenia się zmieniły. Komunizm to była *urawniłowka*, chciano wyprodukować ludzi bez osobowości. Dziś dominuje

wiara w kapitalistyczny raj, przywiązanie do reklam, pieniędzy. Tymczasem chory konsumpcjonizm też produkuje ludzi bez charakteru.

W naszej rzeczywistości, w biednej Rosji, gdzie jest dużo kłamstwa i chamstwa, szukamy trzeciej drogi, w której istnieje wolność jednostki od chorych ideologii, a także od świata materialnego. Nie chcemy być niewolnikami żadnego systemu.

Coś jednak przeszkadza innym Rosjanom w przybieraniu nonkonformistycznej postawy.

Wielu Rosjan nie może się nawet nad tym zastanowić. Egzystują w złych warunkach, brak im pieniędzy i ciągle walczą, by wykarmić rodziny. Co prawda, nasza władza twierdzi, że Rosjanom się powodzi, ale większość, o której nie mamy prawa zapominać, żyje w niedostatku. W takich warunkach nie ma możliwości, żeby pomyśleć: „kim jestem?”. Wielu obywateli jest zmuszonych do mechanicznej egzystencji: idą do pracy, wracają do domu, włączają telewizor, piją piwo, otrzymują pensję – albo i jej nie otrzymują... Rodzą się, biorą ślub, żyją i umierają, myślą po prostu o codzienności. Oczywiście, nie ma w tym nic złego. Nie wszyscy mogą być rewolucjonistami czy filozofami.

Mówisz czasem, że w kraju toczy się duchowa wojna. Kto z kim walczy?

Ta wojna toczy się w nas wszystkich. Nie ma już wyraźnej linii frontu. Znam uczciwych, wspaniałych komunistów z Komunistycznej Partii Rosji, przyzwolonych ludzi z Prawego Dnieła i z Jedynej

Rosji. Nawet w armii i w FSB spotkałem dobrych oficerów. Jednak poznałem też zwykłych chłopów, którzy tylko kombinują, jak gdzieś na dziko las ściąć. Nie ma więc jasnego podziału na uczciwych i nieuczciwych.

Dlatego poezja, kino i muzyka mają ważną rolę do odegrania. Przede wszystkim muszą zainteresować czymś ten obojętny naród. Kłopot w tym, że ludzie nie chcą zadawać sobie trudnych pytań, a pragną relaksu.

W twoich wcześniejszych tekstach jest dużo odniesień do rosyjskiej idei i prawosławia.

Jestem prawosławnego wyznania, choć nie mam misji, nie staram się tej wiary nikomu objaśnić. Ortodoksyjne poglądy są mi obce.

A czym jest dla Ciebie rosyjska idea?

Dla mnie jest to dziesięć przykazań. Nie zabijaj, nie kradnij... – gdybyśmy wszyscy nauczyli się przestrzegać dekalogu, świat byłby inny. Ale jest to wizja idealna – trudno ją realizować w życiu.

Nad Dnieprem DDT grało koncerty pod hasłem głoszącym, że Ukraińcy i Rosjanie powinni żyć razem.

Braliśmy udział w wielkiej akcji z okazji rocznicy chrztu Rusi. Zaangażowaliśmy się w to, dlatego że pomiędzy Ukrainą i Rosją, dwoma bratnimi narodami, zachodziły negatywne procesy związane z brakiem zaufania, z pewną eskalacją zła. Mnie to przerażało. Politycy przychodzą i odchodzą, natomiast narody pozostają.

Ukraińcy i Rosjanie są dla mnie jak siostry i bracia. To samo mogą też powtórzyć o Polsce i krajach zachodnich, ponieważ tak po prostu jest.

Gdy mówisz tak jako artysta, nie ma to wymiaru politycznego, jednak myśl o bratnich narodach w ustach rosyjskich polityków ma inny wydźwięk. Nie boisz się tego?

Za moimi wypowiedziami stoję ja i DDT. Nie mamy żadnych powiązań korupcyjnych, nie chcemy na tych słowach zarabiać pieniędzy czy budować imperium. Po prostu tak myślimy. Mamy ciepłe uczucia wobec Ukrainy, tak samo lubimy Polskę. Po katastrofie w Smoleńsku szczerze, po ludzku wam współczuliśmy, podobnie nasi urzędnicy. Byliśmy wtedy z wami. Ważne jednak, żeby Polska i Rosja umiały się zbliżać nie tylko z powodu tragedii.

Kończycie pracę nad nowym albumem, jakie będzie jego przesłanie?

Na jego potrzeby powstał scenariusz, cała historia. Płyta została zatytułowana *Inacze*. Na początku jesieni mamy nadzieję skończyć pracę i w listopadzie pewnie ruszymy z trasą koncertową. Chcemy stworzyć program konceptualny z muzyką i teledyskami na wysokim poziomie. Album będzie opowiadać o współczesnym człowieku. Bohaterem jest młody, dwudziestoparoletni chłopak, który szukając swojego miejsca w świecie, przymierza różne społeczne stroje. Raz jest radykałem, raz próbuje się przystosować do panującego systemu, innym razem „tonie” w supermarkecie – miejscu, gdzie wszystko

można kupić. Żaden z tych ubiorów mu nie pasuje i w końcu bohater zostaje nagi. Patrzy wtedy w lustro i przekonuje się, że tak naprawdę nic nie jest mu potrzebne. Musi jedynie odnaleźć samego siebie, ocalić własną osobowość.

W zmieniającym się świecie wielkich pokus i ogromnych napięć trzeba zadać sobie Hamletowskie pytanie: „Być albo nie być”. My odpowiadamy „być”, ale dodatkowo pytamy: „jak być?”, „mieć albo nie mieć?”. Nie trzeba zostawać niewolnikiem materialnego świata ani mieć tych wszystkich rzeczy, którymi nas zasypują, by ocalić siebie. Do grobu przecież ich nie zabierzemy. Teraz jednak mało się o tym mówi. Staramy się przez naszą twórczość szukać rozwiązania takich problemów, o których mówi teatr, muzyka symfoniczna, balet czy poważne kino. Tym różnimy się od show-biznesu.

Inacze mówi też o tym, że można funkcjonować w inny sposób, niż tylko patrząc na reklamy. Nie należy życia aranżować mechanicznie, ponieważ takie funkcjonowanie to jedynie przesunięcie w przestrzeni. Egzystencja jest czymś innym, oznacza, że przestrzeń jest w tobie. Nie musisz się przenosić, zmieniać położenia jak robot. Możesz po prostu cały świat poznać w sobie. W każdym z nas istnieje wiele światów, wiele przestrzeni. Dlatego w naszym nowym albumie są tematy polityczne, obywatelskie, ale są one jedynie częścią problemów dotyczących ludzi. Wszystko to jest ważne, ale należy czasem zadać sobie choć jedno pytanie: „po jaką cholere ja w ogóle żyję?”. To będzie płyta o Hamlecie XXI wieku.

Hamlet w kraju biesów?

Dobrze zadane pytanie... Pewnie, że to możliwe. Przecież byli tu tacy jak Aleksander Puszkina, Josif Brodski, Włodzimierz Wysocki, Aleksander Galicz czy Bułat Okudźawa. Rosja jest wielkim krajem i żyją w nim różni ludzie. Zresztą w tekstach piosenek z *Inaczej* narodowość nie ma znaczenia. To może być także opowieść o Polaku.

Naprawdę uważasz, że konsumpcjonizm jest wielkim zagrożeniem?

Przywiązanie do dóbr materialnych jest miałkie. Pamiętam, jak pojechałem pierwszy raz na Zachód i zobaczyłem tyle różnych gatunków kiełbasy... Stałem jak wryty, bo w ZSRR była tylko wędzona i doktorska. Dobra materialne były szokiem dla Rosji. Trwa on jednak za długo. Ludzie mający przeprowadzać demokratyczne reformy okazali się niewolnikami własnych pieniędzy. Zamiast budowy demokracji kraj zrobił jedynie euroremont. Każdy w swoim mieszkaniu. Taka też jest tradycja naszej władzy. Piotr I przeprowadził euroremont, podobnie Katarzyna II i Aleksander II, Michaił Gorbaczow, Borys Jelcyn i Władimir Putin. Tylko tworzeniem demokracji nikt się u nas nie zajmował.

Czasem zadaję sobie pytanie, dlaczego upadła demokracja budowana w Rosji po roku 1991? Dlatego że ludzie, którzy mówili i mówią o demokracji, żyli nieetycznie. Kupowali jachty i inne dobra materialne. W ten sposób nasi demokraci stracili zaufanie narodu. A w tamtych czasach powinni żyć jak zakonnicy, spać na gwoździach i zająć się budowaniem kraju. Borys Bieriezowski, dziś wróg Putina, kupował

redaktorów, wprowadzając pseudodemokratyczne idee. Zniszczył dziennikarstwo, zbezczeszczył je i zepsuł pieniędzmi. Nasi dziennikarze też mają sporo na sumieniu. Tak, zniszczono NTV, ale jak żyli redaktorzy tej stacji? Kraj był biedny, a Jewgienij Kisielow pokazywał w telewizji swoje winne piwnice. Gdyby miał sumienie, to by tego nie robił. Irina Hakamada, nasza demokratka, miała swój samolot. Naród w tym czasie przeżuwał suchy chleb i myślał sobie o nich: „suki”. I stąd to wszystko.

W Rosji słowo „demokracja” straciło na znaczeniu właśnie przez tych ludzi, którzy nie oparli się pokusie bogactwa. Borys Bieriezowski, Roman Abramowicz, Władimir Gusiński, Chodorkowski, Jelcyn i jego córka Tatiana Diaczenko należąca do „rodziny” podeptali wszystkie ideały. Nie potrafili się powstrzymać, pozostać ludźmi i myśleć o ludziach. Dlatego idee demokracji przestały być ważne. Naród widział jachty, dacje i własne maleńkie pensje. Wszystko to pomieścił w jednym słowie: demokracja. I termin ten w Rosji się zdegradował. Z wieloma tymi ludźmi rozmawiam. Znam tych „Chodorkowskich”. U wielu z nich nastąpiła chwila refleksji, przyszedł jakiś moment odkupienia win, czas spowiedzi. Zaczynają się oni zastanawiać nad swoimi czynami, ale odbudować zaufanie rosyjskiego narodu do słowa demokracja jest już ciężko. Jak mu przywrócić jego wagę?

Nie uważasz, że jaki naród, takie elity?

To bzdura, że nasz naród to niewolnicy, bydło. Po prostu przez te dwadzieścia lat wsadzano nam mordę w gówno. I tyle.

Najlepsza część obywateli wychodziła w Rosji na demonstracje w 1991 i w 1993 roku. Mamy dobre społeczeństwo, miliony świetnych ludzi, którzy mogliby postawić kraj na nogi. Pracujemy z młodzieżą. Młode pokolenie nie jest lękliwe, nie jest zarażone kłótniami. Jest wolne. Dlatego my ostrożnie się do niego zwracamy. Nakłaniamy je do zadawania pytań. W Rosji panuje przekonanie, że jak pytasz, to lecisz. A my chcemy, by młodzi ludzie myśleli samodzielnie, bo od tego zaczyna się demokracja. Zaczynamy od zera, znowu od zera. Minione dwadzieścia lat można wyrzucić, nic się w tym czasie nie stało. Doszliśmy do tego, że w kraju rządzi Putin. Po cichutku zatem robimy swoje, pojawili się już inni ludzie, mamy dobrą młodzież. Ona nie jest przekupna.

I to rodzi w tobie nadzieję?

Oczywiście.

Nie boisz się tej młodzieży? Zabójcy prawnika Stasa Markielowa i dziennikarki Anastazji Baburowej byli młodymi ludźmi. Nie zabili dla pieniędzy, zrobili to w imię ideologii.

Tak, teraz wyrasta dużo takich młodych „idealistów”. Są to ruchy podobne do tych z początku XX wieku. Wtedy byli zwolennicy Narodnej Woli, którzy także stosowali przemoc. Była młodzież eserowska i lewacka. Potem pojawili się młodzi rzucający koktajlami Mołotowa. Dlaczego taka młodzież się rodzi? Przecież oni niczemu i nikomu nie wierzą. Wybrali drogę rewolucyjną. Oczywiście,

że się tego obawiam. Jeśli w Rosji rozpocznie się rewolucja z dołu, oznacza to niebezpieczną wojnę domową.

Nie ma innych prawdziwych rewolucji.

Rewolucji z dołu bym nie chciał. Najlepiej, gdyby dokonała się ona z dwóch stron. W innym przypadku to byłby koszmar. Naród jest zdenerwowany. DDT istnieje, by pokazywać młodzieży, że droga przemocy nie jest właściwa. Rosja stoi teraz na rozdrożu – przez pięć, sześć lat możemy pójść w stronę radykalizmu, nacjonalizmu, wojny obywatelskiej. Sytuacja może się też ustabilizować, tylko potrzebujemy zaufania do rządzących. Pojawi się ono wtedy, kiedy do władzy przyjdą poważni ludzie, nieumoczeni w korupcji. Nasza władza takich ludzi do siebie nie dopuszcza, nie potrafi też patrzeć w przyszłość.

Jak być rosyjskim patriotą? Jak kochać kraj, którym rządzą tacy ludzie?

Są dwa podejścia. Jedni uważają, że miłość do ojczyzny wyraża się w mówieniu tylko przyjemnych rzeczy. Kochać swój kraj to znaczy wychwalać go razem z władzą. Wielu Rosjan twierdzi, że miłość do ojczyzny oznacza patos, wygłaszanie płomiennych przemówień i podkreślanie, że wszystko jest w najlepszym porządku. Jest też drugi pogląd, według niego miłość wiąże się z prawdą. Kochać to oznacza mówić też o złych rzeczach. Tak to widzieli okcydentalista Piotr Czaadajew, pisarz Aleksander Radiszczew czy publicysta Michaił

Sałytkow-Szczedrin. Pisali o tym, że miłość do Rosji nie oznacza patrzenia przez różowe okulary. Miłość musi być szczerą – tylko wtedy oprócz dobra widać się też zło.

Znam Rosję. Najlepiej poznałem ją na wojnie. Tylko tam, gdzie leje się krew, można zobaczyć kłamstwa i wady rosyjskiego reżimu. Tam się wszystko koncentruje: problemy społeczne, konflikty. Wszystko kipi z krwią i kiszkami na zewnątrz. Pamiętam swój pierwszy wyjazd do Czeczenii. Poznałem kwintesencję niesprawiedliwości w Rosji Borysa Jelcyna. Z Czeczenii, gdzie umierali ludzie, przyjechałem do Moskwy, mając jeszcze na butach czeczeński brud, i zobaczyłem, że w stolicy wszyscy mają to w czterech literach. Pili piwo i tańczyli w dyskotekach. Oni kupowali nowe samochody, a tam zabijano dzieci, starców, zarówno Czeczeńców, jak i młodych rosyjskich żołnierzy. Zrozumiałem, że Rosjan to nie obchodzi. Zobaczyłem stan naszego społeczeństwa i pojąłem wtedy, że to potrwa długo. Takiej obojętności łatwo się nie zwalczy. Naród rosyjski był męczony przez wszystkie te reżimy. Zatracił jakiegokolwiek uczucia. Bezuczuciowość ta wzięła się z braku sprawiedliwości w naszym kraju. Nie winię Rosjan. Rozumiem, że jest to ich sposób na przetrwanie. Gdy będziesz na wszystko reagować całym sercem, to cię to przerośnie. Po pierwszej wojennej strzelaninie i po tym, jak pierwszy raz zobaczyłem martwego człowieka, którego obgryzały psy, włączył się w moim organizmie mechanizm obronny. Jeśli

będziesz się zatrzymywać obok każdego poległego, to nie przeżyjesz na wojnie nawet kilku minut.

Rosja doświadczyła za dużo biedy, goryczy, zła i dlatego dziś jest w takim stanie. Obojętność na demokrację musi mieć przyczynę. To nie jest obojętność sama z siebie – to reakcja samoobrony.

Dlatego potrzebni są nowi ludzie. Potrzebna jest zmiana istniejącej władzy. Chodzę na manifestacje dlatego, żeby w moim kraju mogły odbyć się sprawiedliwe wybory.

Jednak i w uczciwych wyborach Władimir Putin mógłby wygrać.

Mógłby. I co z tego? Najważniejsze, że byłyby to uczciwe wybory. Na Ukrainie Wiktor Janukowycz wygrał sprawiedliwie. Ale to sukces demokracji nad Dnieprem. Dla mnie mógłby i Gienadij Ziuganow zwyciężyć, byle w wolnych wyborach. Putin głosi takie hasło: głosuj na nas, bo inaczej zwycięży Ziuganow. Wybory prezydenckie w Rosji w 1996 roku były nieuczciwe. Teraz Putin posługuje się bezprawnymi metodami. W końcu należy coś w Rosji zrobić uczciwie. Nieważne jest dla mnie, kto zostanie prezydentem. Ważne, aby się to dokonało uczciwie. Potem bowiem odbędą się kolejne wybory i zwycięży już nie Ziuganow, a ktoś inny, lepszy.

Jesteś rozczarowany Dmitrijem Miedwiediewem? Jako młody chłopak w Leningradzie chodził na koncerty DDT. W jakiś sposób go ukształtował.

Cóż ja tu mogę powiedzieć? Znajomy dziennikarz robił z nim wywiad. Spytałem

go potem o wrażenia. Odparł: „To nie jest ludożerca”. I chwała Bogu.

Dlaczego spotkałeś się z Putinem?

Co to za pytanie? Poszedłem na spotkanie jako obywatel. Zapytałem Putina, jaki mamy ustrój w kraju: czy

demokrację, czy monarchię. Z jego słów wywnioskowałem, że mamy monarchię.

Czyli że on jest carem?

Tak to wtedy zrozumiałem. No i tak sobie spokojnie porozmawialiśmy... 🙏

Jurij Julianowicz Szewczuk (ur. 1957) jest wokalistą, muzykiem, liderem grupy DDT założonej w 1980 roku i autorem większości tekstów. Dobrowolnie przeszedł do sceny undergroundowej, tworzy muzykę bezkompromisową, krytyczną wobec władz.